



# OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

9/97

Wrzesień

1998



## Ucz się...

*Ucz się siostrzo! Bo z nauki  
Płynie korzyść wielka,  
Chwilka dla niej poświęcona –  
Do wiedzy dodana kropelka.*

*Ucz się siostrzo! Bo niedosyć  
Jeść, pić i pracować,  
Trzeba umysł karmić wiedzą  
I duszę hartować.*

*Ucz się siostrzo! Bo wstyd temu,  
Co się nic nie uczy,  
Bo wśród życia – ten brak wiedzy  
Często mu dokuczy.*

*Przytem czytaj – bo z czytania  
Szerzy się oświata.  
Dusza od niej pojaśnieje  
Jak od słońca szata.*

*Ucz się siostrzo – bo z nauki  
Płynie korzyść wielka,  
Chwilka dla niej poświęcona –  
Do wiedzy dodana kropelka.*

## Powitanie

*O! Witajcie szkolne mury, korytarze, kursy, ławy!  
O! Witajcie nam znów książki i nauki i zabawy! –  
Tętni życie w szkolnych murach, biją serca, krew pulsuje,  
Wstają nowe ideały, w młodych głowach myśl się snuje.*

*Wartko w szkole czas upływa, mknie minuta za minutą,  
Kujesz, uczysz się, figlujesz, a dni płyną, lata suną!...  
Z barwnych kwiatów rok się składa – chociaż nagle ... i ...  
czasami  
Ost klujący się też trafi, albo dwójkę zrosisz łzami. –*

*Lecz zapomnisz o niej w gwarze, co otoczy cię wokóło  
W czasie pauzy i rozchmurzy, rozpogodzi smętne czoło.  
Mknie sekunda za sekundą – błyskawicą młodość zleci ...  
Już przeminął rok i drugi – za nim bieży już rok trzeci.*

Ela Bogacka

J.K.

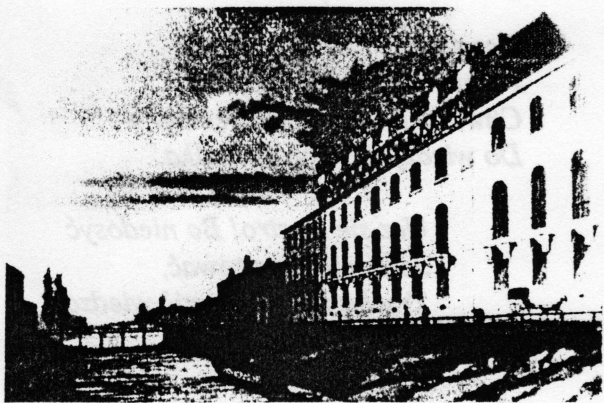
## W dwusetną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

c.d.

# Epilog

W listopadzie 1852 r. Mickiewicz rozpoczął pracę w Bibliotece Arsenалу w Paryżu jako bibliotekarz. Rodzina poety zamieszkała w murach gmachu biblioteki. Pani Celina początkowo poczuła się lepiej, urządziła wieczorki muzyczne, odwiedzała znajomych. Jednak napady dawnej choroby powróciły. Lekarze „twierdzili, że choroba pani Celiny jest rzadka i osobliwa” i niewiele można jej pomóc. Najgorsze były wieczory i noce, gdy „krzyk niepodobny do głosu ludzkiego rozdzierał noc”. Czas i choroba wywarły piętno swoje na twarzy i sylwetce pani Mickiewiczowej. Schudła, były dni, gdy nie podnosiła się z łóżka; skóra jej twarzy pomarszczyła się mocno; tylko gdy opuszczały ją cierpienia fizyczne i psychiczne, na twarzy pojawiał się uśmiech. Mickiewicz był przygnębiony widokiem żony. Jej choroba postępowała.

Tymczasem praca bibliotekarza, choć dająca perspektywę poprawy warunków materialnych, była uważana przez



*Biblioteka Arsenалу w Paryżu, rue Sully 1.*

emigrantów za „służbę lichą i poniżającą” dla wielkiego poety. Na pewno Mickiewicz odczuł - jako człowiek czynu - jej monotonię. I chociaż pisał do brata Franciszka, że jest nadzieja na powiększenie pensji, to pewnego dnia miał jakoby powiedzieć „pochowano mnie wśród umarłych” i wskazał na tomy zapelniające półki. Był zmęczony, jak napisał o nim później Jan Lechoń w wierszu „Mickiewicz zmęczony”:

*Mickiewicz się rozebrał z splamionej czamary  
I położył na łóżku. Nie był jeszcze stary,  
Lecz bardzo wiele cierpiał i był już zmęczony.”*

W 1853 roku poeta pisał o swojej sytuacji zawodowej do Konstancji Łubieńskiej: „Jest to miejsce podrzędne” i o swojej sytuacji rodzinnej: „Zatwardzeni w trudzie niełatwo damy się schylić biedą lub chorobą”. Zawiadamiał również o swoim położeniu Andrzeja Towiańskiego po 4-letniej

przerwie w korespondencji: „Położenie moje w tych czasach było zawsze trudne, a często zagrożone (..) Zdrowie moje nieraz mocno się chwieje (...) W dolegliwościach osobistych pocieszam się wpatrując się w ogół zdarzeń.” Chociaż Mickiewicz oddał się od ortodoksji towianistycznej - co było źródłem nieporozumień - Towiański pozostał dla niego „prawdą źródłem” i nadzieją na powołanie „ku sterowi świata”.

Dzieci wreszcie zostały oddane do szkół, więc pani Celina pisała do najstarszej córki Maryni, przebywającej poza domem: „...teraz mniej w domu roboty i kłopotu, odkąd dzieci nie ma, pod każdym względem mniej trudu.” Jednak rok 1854 rozpoczął się dla rodziny niepomysłnie; powracała choroba pani Celiny, były też kłopoty ze zdrowiem Maryni. Marynia wkrótce wyzdrowiała, lecz stan zdrowia jej matki budził zrozumiwały niepokój. Tymczasem Mickiewicz zabiegał o utworzenie Legionu Polskiego w Turcji. Był członkiem Komisji Funduszowej na rzecz Legionu. Na uwagę zasługuje przemówienie, które poeta wygłosił do młodzieży polskiej. Wezwał ją do doskonalenia „własną pracą i wysileniem przymiotów polskich uosobionych w Kościuszcze i Sobieskim”. Obecna na tej uroczystości szkolnej Marynia wysoko oceniła wrażenie, jakie wywarła mowa Mickiewicza.

Ale wspomnienia dotyczące zdrowia matki są dla Maryni o wiele smutniejsze: „Mama już prawie nie opuszczała łóżka i coraz dotkliwsze cierpienia wyniszczały ją. Stoi mi dotąd w oczach, jak raz korzystając z pięknej pogody i jasnego słońca, przesunęliśmy mamę na fotelu aż do sali jadalnej, bładą już bardzo, ale zawsze śliczną. Ojciec przyszedł do niej, ciesząc się, że wstała, pocałował jej rękę i przytrzymał w dłoniach, gładząc powoli tę drobną, wychudłą rączkę, w którą się wpatrywał. Mama spojrzała mu wówczas w oczy i uśmiechnęła się smutnie, jak gdyby mówiąc: „Patrz co się ze mnie zrobiło”. A ojciec odpowiadając na myśl, którą na jej twarzy wyczytał, rzekł tonem wesołym i pełnym otuchy: „Wszak tę rękę kiedyś jeszcze chudsza widziałem, a przecież wyzdrowiałaś”. Jednak chora całymi dniami jęczała i uspokajała ją tylko obecność męża. Zbliżyły się kolejne Święta Bożego Narodzenia. Celina po raz pierwszy nie zasiadła do stołu wigilijnego. Po świętach chora poczuła się lepiej; radość dziecięcych zabaw wypełniła dom, powróciły siły, lecz na krótko, bowiem była to typowa dla chorób nowotworowych sytuacja, po której miał „wkrótce nastąpić ostateczny nawrót cierpienia”. 10 lutego 1855 r. poeta napisał do Konstancji Łubieńskiej; „Żona teraz nieco lepiej, dzieci w lekach i dietach. Słowem, bieda. Nowy rok nie lepiej się zaczyna, położenie moje i wielu moich znajomych z różnych powodów znacznie pogorszone. Będziemy jednak, póki żyjemy, dźwigać się i pracować na lepszą przyszłość”.

18 lutego 1855 roku pani Celina po raz ostatni wstała na obiad. Odtąd traciła siły z dnia na dzień. 2 marca Mickiewicz zgodnie z życzeniem żony oznajmił o jej bliskiej śmierci. Wieść tę Celina przyjęła z rezygnacją i „męstwem żołnierza”; wydała ostatnie rozporządzenia domowe, przyjęła ostatnie namaszczenie, pożegnała dzieci. Nadszedł 5 marca. Chora Celina straciła mowę, ale umierała całkowicie przytomnie. Zofia Szymanowska będąca przy Celinie usłyszała twardo brzmiący głos Mickiewicza „Odeszła”.

W dwa miesiące po pogrzebie żony poeta w liście do przyjaciółki Konstancji umieścił słowa: „Choroba nieboszczki Celiny długo trwała i cierpienia jej były nadzwyczaj srogie (...) Te ostatnie chwile jej wytłumaczyły po części zagadkę tylu lat bolesnych. Można powiedzieć, że w chwilach tych rozłąki połączyliśmy się po raz pierwszy. Jakoż przyrzekła mi, że będzie duchem mnie pomagać i być ze mną. Czemuż tego nie było za życia. Nie chcę rozchodzić się nad tymi ciężkimi zdarzeniami”.

Warto zwrócić uwagę na petersburski sen Mickiewicza, który miał przypomnieć w drodze przyjaciółom powracającym wraz z nim z pogrzebu Celiny. Poeta widział w nim przepowiednię życia małżeńskiego z Celiną, która spełniła się „co do joty”. Otóż do pokoju śpiącego wszedł mężczyzna z wizytową kartą. Nie było na niej nazwiska, tylko rysunek narzędzi do męczarni: gwoździ, młotków, szydeł, obcęgow, dyscypliny. Mickiewicz krzyknął we śnie: „Cóż to za zarty!” i dalej śnił, że wchodząc do kościoła, stanął przed trzema damami ubranymi do ślubu. Jedna z nich, jakby matka panny młodej, zganiła go, że spóźnił się do swego ślubu, a przecież otrzymał kartę, którą przyjął i ma przy sobie. Wtedy Mickiewicz wyjął swą kartę, a ona idealnie pasowała do brzegu sukni panny młodej, skąd była wcześniej wycięta. Był to dowód przekonujący, więc poeta spojrzął na pannę młodą, z którą zbliżał się do ołtarza. Była cała zakwefiona. Mickiewicz rzekł do niej „Odkryj się!” Nazajutrz po proroczym śnie młody poeta spotkał przed kościołem panny Szymanowskie z matką. Matka rzekła do niego żartobliwie: „Cóż to panie Mickiewicz, chwytasz mi Celinę?” Później poeta przypomniał sobie to podczas rzeczywistej ceremonii ślubnej z Celiną w Paryżu. Ujrzał ją bowiem całą zakwefioną, przypomniał mu się sen petersburski i rzekł do panny młodej: „Celino, odkryj się!” To przemieszczenie się snu i jawy nabrało z czasem znaczenia wyroczni, którą Mickiewicz tłumaczył sobie dręczącą go stale tajemnicę swego małżeństwa.

11 września 1855 roku oddawszy dzieci pod opiekę Zofii Szymanowskiej, a małego Józia na wychowanie pani Zaleskiej, Mickiewicz wyjechał do Turcji. Misja Mickiewicza dotyczyła utworzenia Legionu Polskiego i później, już w Turcji, poeta myślał o pułku żydowskim, wreszcie chciał skupić oddziały różnych narodowości, rozproszone pod panowaniem tureckim.

Była to ostatnia niespełniona misja poety, który zmarł 26 listopada 1855 roku w „paroksyzmie kurczów żołądka”. Co było właściwą przyczyną śmierci Adama Mickiewicza? Bezpośredni świadkowie podają cholera za przyczynę zgonu poety. Inni mieli wątpliwości. Stąd wynikła atmosfera tajemniczości, która doprowadziła do pogłosek, iż poeta został otruty. Prawdopodobnie bezpośrednią przyczyną śmierci była infekcja o charakterze cholery azjatyckiej. Przyjacieli i towarzyszy Mickiewicza Armand Lévy, tak opisał pośmiertne chwile w liście do syna poety, Władysława: „Rano pomogłem przy ubraniu ciała (...) Ustrzygłem nieco włosów dla nas i dla jego przyjaciół. Na sercu położyłem mu portret matki (tj. żony Celiny), który miał ze sobą, list dość długi twojej siostry (tj. córki Marii) (...) od ciebie słów kilka skreślonych twoim piórem, w zwitku włosy Zizi (syna Józia) i gruby pieniądz, który wzruszył go bardzo w chwili przybycia do Konstantynopola. Powiedział mi wówczas: „Zacho-

waj to; takie miedziaki dawała mi matka, gdy byłem dzieckiem”. Okryto go kwiatami. Twarz mu zasłoniłem. Zapomniano mu dać krucyfiks. Włożyłem mu go w ręce, jak on to był uczynił swej żonie. Aby ciało zabezpieczyć przeciwko trzęsieniu w trumnie, wyłożono ją balsamicznymi ziołami”.



Adam Mickiewicz przed włożeniem do trumny

Mówi się, że Mickiewicz umarł w porę. Alina Witkowska zapytuje: „A jaka perspektywa rysowałaby się przed Mickiewiczem, gdyby nie umarł w Konstantynopolu?” I odpowiada: „Oczywiście mógłby pogodzić się z klęską (bowiem koniec wojny krymskiej i zawarty pokój położył kres nadziejom Polaków na szybkie wyzwolenie) i powrócić do Biblioteki Arsenału jako zbankrutowany polityk, który w emerytalnym rytmie dożył lat niechętną ręką porządkuje stare manuskrypty. Koniec straszny. Oczywiście śmierć za życia. Łatwo przewidzieć, że Mickiewicz uciekałby od takiego finału swego życia (...) Ale zawsze była to jakaś nowa wielka idea. Gdzie znalazłby ją w tych niezwykłych latach chory, starzejący się człowiek? O co zaczęłby się duchem, aby znaleźć punkt odbicia do nowego lotu? I ku czemu?”

Tak więc Mickiewicz umarł w porę. Śmierć - jak pisze w zakończeniu swej opowieści o Mickiewiczzu Alina Witkowska - była mądra i prawdziwie życzliwa wielkiemu poecie. „Zabierając człowieka powoływała Adama Mickiewicza do innego życia - symbolicznego w duszy narodu. Aby się mogło w powszechną prawdę zamienić (...) stwierdzenie Zygmunta Krasińskiego „My z niego wszyscy.”

Anna Burkowa

## Sprostowanie:

W poprzednich odcinkach cyklu o Mickiewiczzu powinno być:

**Chodźko** zamiast Chodikow  
**Witwicki** zamiast Winnicki.

Autorce i czytelników za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja

# Trochę lata jesienią ...

Moje tegoroczne letnie wakacje nie zapowiadały się szczególnie ciekawie. Nie miałam konkretnych planów. Myślałam o jakimś wypadzie w góry. Większość czasu miałam jednak spędzić w domu.

Los chciał inaczej. Przypadek sprawił, że dostałam propozycję wyjazdu do Hiszpanii na obóz młodzieżowy. Decyzję musiałam podjąć dosłownie w ciągu kilkunastu minut.

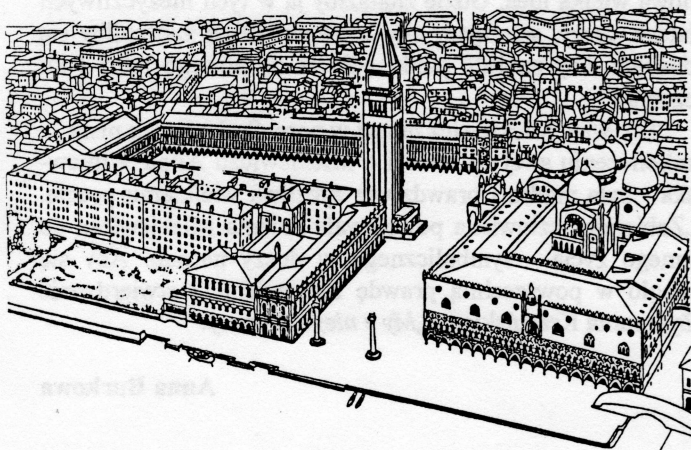
Zgodziłam się i 23 lipca rano spotkałam się z młodzieżą, którą - wraz z moją koleżanką Zosią Marciniak - miałam opiekować się przez kolejne 10 dni.

Opatówek pożegnał nas piękną słoneczną pogodą. Zadowoleni, podnieceni ruszyliśmy na spotkanie z przygodą.

Podróż mijiała szybko. Autokar, który prowadziło na zmianę dwóch przemysłowych kierowców z Wrocławia, mknął jak strzała. mijaliśmy kolejne granice - następnego dnia rano byliśmy w Wenecji.

Tutaj mieliśmy 10-godzinny postój. Mimo zmęczenia ruszyliśmy na zwiedzanie tego miasta wśród kanałów.

Wenecja urzekła nas swymi uliczkami, cudowną atmosferą, wspaniałą kawą.



Widok Wenecji z Placem Św. Marka

Siedzieliśmy wśród gołębi na Placu Św. Marka, podziwialiśmy otaczające nas budowle, słuchaliśmy mieszających się odgłosów różnych języków. Przyglądałam się ludziom - takiej mieszanki ras, kultur nie ogląda się na co dzień. To naprawdę coś niesamowitego. Byłam tak zauroczona Wenecją, że zupełnie nie czułam nieprzyjemnych zapachów, o których opowiadali ci, którzy byli tu przede mną.

Wieczorem ruszyliśmy w dalszą drogę. Druga noc w autokarze okazała się nieco bardziej męcząca, ale pociesza-

jące było to, że z każdym kilometrem zbliżaliśmy się do celu.

Wczesnym rankiem 25 lipca przekroczyliśmy ostatnią granicę - francusko-hiszpańską i wkrótce znaleźliśmy się w Katalonii (po katalońsku Catalunya) Jest to górzysta kraina leżąca na północnym wschodzie Półwyspu Iberyjskiego. Posiada odrębny język, historię i tradycję. Nowoczesne rolnictwo o wysokiej wydajności, sławne winnice, a także znakomicie zagospodarowane turystycznie wybrzeża czynią z Katalonii kwitnącą ekonomicznie krainę.

Wschodnie Pireneje opadają ku Morzu Śródziemnemu pasmami niewysokich łańcuchów górskich dochodzących do samego morza. Opadają one w łańcuchami zatok i zatoczek. Ten odcinek, tworzący wybrzeże katalońskiej prowincji Gerona (po katalońsku Girona), nazywa się Costa Brava (Dziki Wybrzeże). Zatoczki są małymi portami rybackimi, głównie jednak zabudowane są tysiącami domów i hoteli, tworzącymi jeden z najdawniejszych ośrodków turystycznych w Hiszpanii. Główne kąpieliska Costa Brava to: El Estarrit, Calella, Palmos, Tossa de Mar, Lloret de Mar, Blanes. I właśnie to ostatnie było miejscem naszego obozowiska.

Zatrzymaliśmy się na campingu Sol Mar. Jak się później przekonaliśmy, trafiliśmy bardzo dobrze. Przede wszystkim rosły tam drzewa, które dawały wspaniałą cień, tak bardzo potrzebny podczas upalnych dni. Doskonałe warunki sanitarne, miła obsługa, spokój w nocy przyczyniały się do dobrego wypoczynku. No i oczywiście basen, w którym można było do woli zażywać kąpiele wodnej i słonecznej.

Kilka minut drogi od campingu rozciągała się plaża nadmorska. Piasek na plaży miał formę drobnego żwirku i spacerów wzdłuż brzegu morza nie były, niestety, z tego powodu przyjemne. Natomiast cudownie było wygrzewać się w promieniach słońca przy orzeźwiającej bryzie. Nikt raczej nie myślał o szkodliwym działaniu promieniowania, a wiele pań - jakby wbrew ogólnie panującej opinii - opalało się topless.

Blanes to typowa turystyczna miejscowość. Ludzie żyją tu inaczej - bez pośpiechu, bez nerwów, dużo się uśmiechają, są uprzejmi i mili. W ciągu dnia sprawiają wrażenie sennych. Dopiero wieczorem, ok. 22<sup>00</sup> miasteczko zaczyna tętnić życiem, zapełniają się liczne kawiarenki na świeżym powietrzu, ludzie siedzą, sącząc sangrię z owocami, delektując się wspaniałą smolistą kawą. Tłumy spacerują deptakiem ciągnącym się wzdłuż morza. Miłośnicy wesołego miasteczka mogą do białego rana korzystać z jego uciech. Młodzież spędza noce w dyskotekach, klubach. Zewsząd dochodzą dźwięki muzyki, słychać śpiew - wszyscy są rozbawieni, beztrzęsliwi.

Jak się okazało, mieliśmy szczęście, bo właśnie w tym czasie odbywał się w Blanes coroczny pokaz fajerwerków. Przez kilka dni mogliśmy podziwiać wspaniałe widowiska. Słów brakuje na to, żeby je opisać. Chwilami miało się wrażenie, że niebo rozstępuje się, a gwiazdy spadają złotym i srebrnym deszczem na nasze głowy. Wrażenie potęgowały efekty dźwiękowe.

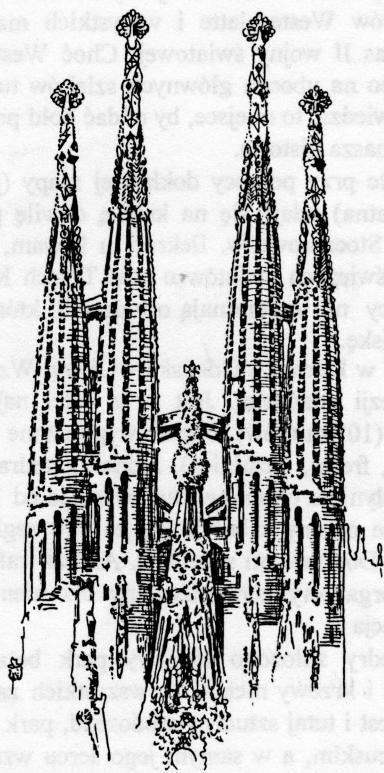
Niewątpliwą atrakcją Blanes jest także ogród botaniczny zaliczany do najpiękniejszych w Europie. Na obszarze 16,5 ha znajdują się rośliny niemal z całego świata. W ogrodzie prowadzone są badania naukowe, ale jest on również miej-

scem, które chętnie odwiedzają turyści. Wśród wielu kwiatów i drzew mnie najbardziej zachwycała różnorodność kaktusów.

Będąc w Katalonii nie sposób nie być w jej stolicy - Barcelonie. Jest to miasto na zwiedzanie którego potrzebne byłoby przynajmniej trzy dni. My spędziliśmy w niej zaledwie kilka godzin.

Podziwialiśmy najświetniejsze dzieło Gaudiego - dotąd nie ukończony kościół Świętej Rodziny (Sagrada Familia) - największą w założeniu świątynię świata. Prace nad budową świątyni wznowiono po kilkudziesięciu latach. Budowla robi ogromne wrażenie.

Na Placu Puerto de la Plaz znajduje się pomnik Kolumba na wysokiej kolumnie. Stąd w stronę śródmieścia prowadzi ciąg alei zwany Ramblą. Jest to ulubione miejsce spotkań, spacerów, wypoczynku i dyskusji mieszkańców miasta oraz turystów. Można powiedzieć - salon na świeżym powietrzu, ocieniony wiekowymi platanami.



*Katedra Sagrada Familia w Barcelonie*

Obok wielu kawiarenek znajdują się tu sklepiki, stragany z niezliczonymi pamiątkami, widokówkami. Tu rozstawiają swoje sztalugi malarze, aktorzy prezentują humorystyczne scenki pantomimiczne. Tu można także było ozdobić swoje ciało tak modnym tego lata tatuażem. W sumie dużo zabawy, śmiechu. Na jednym z odcinków tego swoistego deptaka znajduje się targowisko kwiatów oraz ptaków i zwierząt w klatkach. Oprócz tradycyjnych kwiatów sprzedawano np. bukiety słoneczników. (Jako ciekawostkę podam fakt, że w Blanes nie ma kwaciarni, nigdzie nie mogliśmy kupić kwiatów - tylko sztuczne. Jedyne wieczorem w kawiarniach kręcili się mężczyźni, którzy oferowali gościom róże owinięte w celofan.)

W innym miejscu tej alei zadziwiły nas rzędy krzesel ustawione tak jak na widowni w teatrze. Siedzący na nich ludzie z zaciekawieniem przyglądali się spacerującym.

Dla młodzieży (zwłaszcza chłopców) największą atrakcją było wejście na stadion F.C. Barcelona oraz zakupy w sklepie z pamiątkami związanymi z gwiazdami piłki nożnej. Atrakcją tego wieczoru w Barcelonie jest tańcząca fontanna. To niesamowite widowisko światła, ruchu, dźwięku! Ludzie patrzają, biją brawo, niektórzy nie mogą się oprzeć i razem z fontanną tańczą walca wiedeńskiego.

Wielu wrażeń dostarczył nam też rejs statkiem po morzu. Jego przezroczyste dno umożliwiło oglądanie podwodnego życia. Statkiem dopłynęliśmy do innego uroczego miasteczka - Tossa de Mar. Spacerując jego wąskimi uliczkami w ogóle nie odczuwaliśmy upału. Młodzież szczególnie interesowała sklepy z oryginalną odzieżą sportową Adidasa, Reeboka i innych znanych firm. Ja większą uwagę zwracałam na przepiękną biżuterię (perły, korale), pamiątki - wachlarze, kastaniety, pojemniki z alabastru, wspaniałe suknie hiszpańskich tancerek. W cukierni zjedliśmy przepyszne ciastka i oczywiście wypiliśmy doskonałą kawę.

Do niezwykle udanych dni podczas obozu należał ten spędzony w miasteczku wodnym. Wśród zieleni znajduje się tu kompleks basenów, zjeżdżalni i innych urządzeń dających możliwość wspaniałej zabawy.

W Blanes czas płynął bardzo szybko, o wiele za szybko niż byśmy tego chcieli. W poniedziałek 3 sierpnia pożegnaliśmy gościnną Hiszpanię.

W drodze powrotnej spędziliśmy jeszcze jeden dzień w włoskim mieście Lido de Jesolo. Kapaliśmy się dla odmiany w bardzo ciepłym Adriatyku, zbieraliśmy piękne muszle, cieszyliśmy się słońcem. Chcieliśmy zabrać go jak najwięcej do Polski, o której lato chyba zapomnielo tego roku.

Były to naprawdę bardzo miłe dni. Dużo zobaczyliśmy, wzbogaciliśmy się o nowe doświadczenia, a najważniejsze, że odpoczęliśmy. Przyczyniła się do tego z pewnością atmosfera panująca wśród uczestników obozu. Młodzież, którą się opiekowaliśmy zasłużyła na uznanie - miła, grzeczna, kulturalna.

**Elżbieta Rogozińska**



## **Redaguje zespół w składzie:**

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa,  
Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński,

Stanisław Kuś, Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska,

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Współpraca: Barbara Sulwińska

Skład: Małgorzata Judasz

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna

## Na dwóch kółkach ...

### Z DWORU ARTUSA DO MALBORSKIEJ TWIERDZY

Po rowerowych wojażach za oceanem nadszedł czas na przemierzanie rodzimych szlaków. Tym razem wyruszyłem z Gdańska (dokąd dotarłem pociągiem) do Malborka. Trasa ta, choć licząca zaledwie kilkadziesiąt kilometrów z pewnością do nudnych nie należy.

Do Trójmiasta możemy dotrzeć pociągami ze Zduńskiej Woli lub Poznania. Ja wybrałem drugi wariant ze względu na dogodniejszą porę przybycia do Gdańska. Już od samego rana mogłem rozpocząć wędrowkę po mieście. Letni, chłodny poranek, na ulicach jeszcze pustki, jednym słowem idealna godzina na rowerowy spacer.

Gdańska Starówka należy do najpiękniejszych kompleksów zabytkowych w Polsce. Główne miasto nie posiadało centralnego rynku, jego funkcję natomiast odgrywał plac powstały na rozszerzeniu ulicy Długiej. Tu w średniowieczu odbywały się targi, stąd nazwa - Długi Targ. Przez Bramę Zieloną łączył się z Długim Pobrzeżem nad Motławą, do którego przez kilkaset lat przybijały statki z wielu portów europejskich. Kupcy szybko się bogacili, co ma swoje odzwierciedlenie w zachowanych po dziś dzień przeszlicznych kamienicach. Długi Targ to najbardziej reprezentacyjna część Starówki. Do ciekawszych budowli możemy zaliczyć gotycki ratusz ze słynną „Czerwoną Komnatą”. Widok z ratuszowej wieży - Och! To trzeba zobaczyć!

Dwór Artusa - dawna siedziba bractw mieszczańskich, jest równie chętnie fotografowany jak stojąca tuż obok słynna Fontanna Neptuna. Wszyscy turyści przemierzający Długi Targ robią sobie tu pamiątkową „fotkę”. Godne uwagi są również gotycki Dom Ławników oraz Złota Kamienica. Sądzę jednak, że każdy znajdzie tutaj jeszcze wiele, wiele zabytków, które go zachwycą.

Gdańska Starówka to nie tylko Długi Targ. Mnóstwo odbiegających w bok uliczek wartych jest „głębszego penetrowania”. Wszędzie, dokąd udało mi się zawędrować podczas moich podróży, staram się właśnie poznawać i odkrywać takie małe, aczkolwiek często równie piękne miejsca, jak i te znane wszystkim z przewodników. Spróbujcie kiedyś „odbić” z utartych szlaków a przekonacie się, że właśnie w takich miejscach można odkryć prawdziwe oblicze miasta.

Krótką ulicą Mariacką, na której znajdują się liczne pracownie artystów docieram do kościoła Najświętszej Marii Panny, największej świątyni w Polsce. Nie wiem czy to prawda, lecz podobno jest to zarazem największy ceglany kościół świata, Sadząc po jego olbrzymiej powierzchni

(ponad 0,45 ha) i wysokości wieży (78 m.) można w to uwierzyć.

Stąd udaję się na Długie Pobrzeże nad rzeką Motławą. Ze względu na tłumy turystów zmuszony jestem prowadzić mój rower, a może to i lepiej, gdyż w ten sposób mogę się wszystkiemu bliżej i dokładniej przyjrzeć. Charakterystyczną budowlą jest tutaj znakomicie zachowany Żuraw, czyli dźwig portowy, w którym obecnie mieści się Muzeum Morskie. Nie skorzystałem, niestety, z wycieczki stateczkiem po porcie i wizyty na statku „Sołdek”, a to za sprawą zbyt długiej kolejki za biletami.

Kolejnym etapem mej wędrowki po mieście jest Westerplatte. To właśnie tu znajdowała się polska placówka której załoga zaatakowana 1 września broniła się dzielnie pod dowództwem mjr Henryka Sucharskiego. Do chwili obecnej zachowała się wartownia nr 1, w której mieści się Izba Pamięci, a nieopodal cmentarz poległych żołnierzy. Stoi tu również czołg - pomnik. Nieco dalej usytuowano olbrzymi pomnik Bohaterów Westerplatte i wszystkich marynarzy poległych podczas II wojny światowej. Choć Westerplatte znajduje się nieco na uboczu głównych szlaków turystycznych - warto odwiedzić to miejsce, by oddać hołd poległym. To jest przecież nasza historia.

Z Westerplatte przy pomocy dokładnej mapy (jest ona naprawdę przydatna) udaję się na krótką chwilę pod pomnik Poległych Stoczniovców. Ilekroć tu bywam, zawsze widzę mnóstwo świeżych kwiatów u stóp Trzech Krzyży - to znak, że Polacy nie zapominają o ludziach, którzy walczyli o wolną Polskę.

Ruszam dalej w kierunku Gdańska - Oliwy. Wznosi się tu katedra diecezji gdańskiej. Jest to z kolei najdłuższy kościół w Polsce (107 metrów). Bogato wyposażone wnętrze z XVI w. (stalle, freski, kazalnica). Jednak katedra w Oliwie najbardziej słynie z organów. Budowano je od 1763 do 1793 roku. Same organy składają się ze 110 registrów i 7876 piszczałek. Dopisało mi szczęście. Akurat trafiłem na krótki koncert organowy zorganizowany dla niemieckich turystów. Rewelacja

Dookoła katedry założono ciekawy park botaniczny. Rosną tu drzewa i krzewy niemal ze wszystkich zakątków naszego globu. Jest i tutaj sztuczny wodospad, park w stylu angielskim, francuskim, a w samym jego sercu wznosi się Pałac Opacki, w którego wnętrzu utworzono filię Muzeum Narodowego.

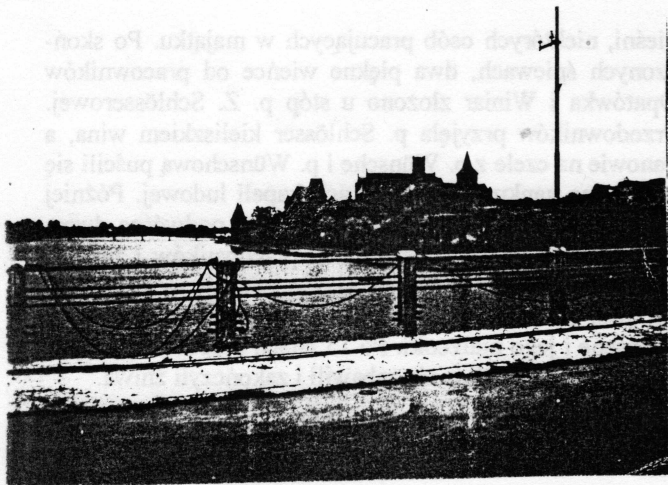
Po całodzienniej męczącej, lecz bardzo interesującej wycieczce po Gdańsku nocleg wybrałem na camping w Sopocie - Kamiennym Potoku (camping przy Domu Turysty ul. Zamkowa Góra). Bywałem tu już wielokrotnie z racji bardzo miłej obsługi oraz nieskazitelnej czystości. Gorąco polecam.

Następnego dnia, omijając centrum Gdańska, wyjeżdżam z miasta posuwając się wzdłuż wybrzeża Zatoki Gdańskiej w kierunku ujścia największej polskiej rzeki - Wisły. Kiedy byłem tu przed kilkoma laty, widok rzeki (a raczej jej zapach) nie napawał optymizmem. Od tamtej pory, muszę przyznać, wiele się poprawiło, choć jest jeszcze wiele do zrobienia, ale...

Posuwając się wzdłuż brzegów Wisły przez Nowy Dwór Gdański bocznymi drogami kieruję się na Malbork. Okolice te znane są pod nazwą Żuławy Wiślane, a słyną z jedynej w

naszym kraju depresji - czyli wyższego poziomu morza względem ładu.

Malbork każdemu z nas kojarzy się od razu z Krzyżakami. To fakt. Zamek w Malborku położony w zakolu



Widok na Twierdzę w Malborku od strony rzeki Nogat

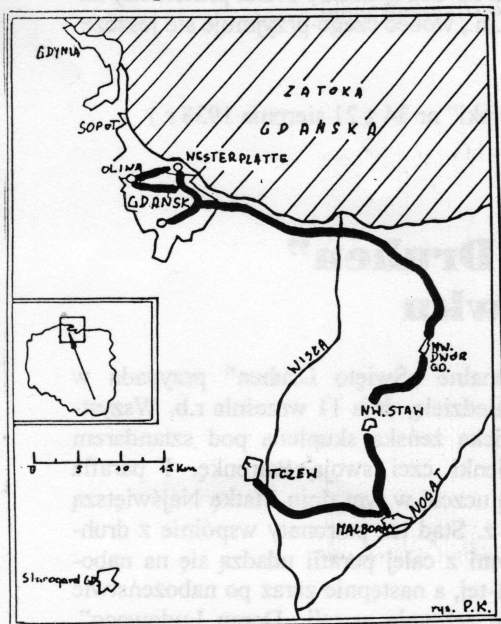
rzeki Nogat jest najpotężniejszą średniowieczną obronną budowlą z cegły. W 1274 roku sprowadzeni przez księcia Konrada Mazowieckiego rycerze Zakonu Krzyżackiego rozpoczęli budowę zamku, a już 35 lat później Malbork stał się ich stolicą. Twierdza dzieli się na trzy części. Do Zamku Wysokiego wchodzi się przez most zwodzony. W przestronnych licznych salach wystawowych prezentuje się bogate kolekcje militariów i wyrobów z bursztynu. Niestety nie obejrzałem słynnej sali tortur (prace renowacyjne).

Poświęciłem niemal pół dnia na samo zwiedzanie zamku, choć i tak z pewnością wszystkiego nie zobaczyłem. Noc spędziłem w schronisku młodzieżowym (czynne cały rok), a następnego dnia przemierzyłem 30 km. do Tczewa, skąd pociągami z przesiadką w Zduńskiej Woli - Karsznice wróciłem do Opatówka.

Trasa jest bardzo łatwa, nadająca się doskonale na rodzinne, wspólne wędrowanie. Niekiedy mając do dyspozycji

Dwa lub trzy dni wolnego to tego typu wycieczka wydaje się być idealna.

Wspaniała Gdańska Starówka, Westerplatte, organy i park w Oliwie oraz majestatyczna twierdza w Malborku z pewnością na długo pozostaną w naszej pamięci. Zareczam.



tekst, zdjęcia i mapa:  
Piotr Kuczyński

# Kronika

## Towarzyska

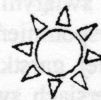
Państwu

Marii i Stanisławowi Budkom, Janinie i Stanisławowi Bazelom, Stanisławie i Stanisławowi Feliksiakom, Stanisławie i Walentemu Jakubkom, Marii i Henrykowi Przybylskim, Elżbiecie i Kazimierzowi Stawirajom, Janinie i Aleksandrowi Stefaniakom, Jadwidze i Józefowi Wardęckim, Helenie i Wojciechowi Żabińskim



z okazji Złotych Godów kolejnych pogodnych lat życia w zdrowiu i szczęściu oraz doczekania Diamentowego Jubileuszu życzy

Redakcja



Karenie i Jackowi z okazji zaślubin wszystkiego co szczęściem się zwie na nowej drodze życia życzy

Małgosia Biernacik

Iwonie Steiner – Rożnowskiej

serdeczne gratulacje z okazji osiągnięcia stopnia naukowego – doktoratu w dziedzinie laryngologii dziecięcej życząc dalszych sukcesów

– Rodzice



Z okazji imienin Panu Stefanowi Melce wiele zdrowia i pogodnych dni życzą sąsiedzi.

Zbigniewowi Wawrzyniakowi

zyczenia wszystkiego najlepszego i pomyślności z okazji ukończenia studiów i obrony pracy magisterskiej składa mama i cała rodzina



Koleżankom i Kolegom z PHU „Mineral” za pamięć i szczerze życzenia imieninowe i urodzinowe bardzo dziękuje

Halina Biernacik

# **60 lat temu „Tygodnik Opatowski” donosił:**

## **W 18-letnią rocznicę „Cudu nad Wisłą”**

W ubiegłym tygodniu Opatówek obchodził jedną z najpiękniejszych rocznic narodu polskiego.

Aczkolwiek obchód w naszej parafii był w skromnych ramach, ale za to szczerzy, pomimo, że nie wszyscy brali w nim udział.

Na uroczystą sumę celebrowaną przez O.Łęcznora, stawili się poczty sztandarowe: Krucjaty, Kat. Stow. Mł., Nar. Org. Kob., Stow. Rzemieśl. i Straży Poż. Ponadto przybyli: Ochotnicy 1920 r., Rezerwiści i Akcja Katolicka. Piękne kazanie, o wysokiej nucie patriotycznej, przenikające do sumień wszystkich, zostało wygłoszone przez ks.prał. Kotarskiego.

A gdy po skończonej Mszy św. rozbrzmiały wszystkie dzwony i pod stopy świątyni uderzył potężny hymn „Te Deum”, cała masa wspomnień rzuciła się do serc, zwłaszcza do serc tej małej garstki 23 ochotników, którzy w dalszym ciągu w piersiach swych dzierżą żagiew gorącej miłości Ojczyzny.

Nikt mu iść nie kazał,

Poszli bo tak chcieli,

Bo taką spuściznę wzięli po dziadach wnuk,

Poszli, bo wierzyli w Ojczyzny zwycięstwo,

Poszli, choć wiedzieli, że ich czeka grób.

Po niesporach, staraniem Akcji Katolickiej odbyła się uroczysta Akademia. Referat starannie opracowany i głęboko ujęty, a oddający prawdziwie czasy 1920 roku, został wygłoszony przez p. Miernikową.

Referat przeplatany był deklamacją indywidualną w wykonaniu drh. Turczynowiczówny, oraz deklamacją zbiorową w wykonaniu druhen z K.S.M. Pięknie wypadła również inscenizacja pieśni „Wstań Biały Orle” w opracowaniu p. Miernikowej i w wykonaniu druhen z K.S.M. Po raz pierwszy ale za to mile widziany wystąpił chór młodzieży żeńskiej, który b. udatnie odśpiewał trzy pieśni.

W zakończeniu wystawiono sztukę pt. „Wesele Zosi”. Sztuka odegrana nieźle, ale szkoda, że treścią swoją odbiegała daleko od rocznicy, którą wszyscy obchodzili.

## **Z dożynek**

Dnia 14 sierpnia 1938 r. według starego zwyczaju odbyły się dożynki w majątku Opatówek. O godzinie 17 (5 po poł.) na czele kapeli ludowej wszyscy pracownicy dworscy z Opatówka, Józefowa i Winiar, podążyli do pałacu pani Z. Schlösserowej. Na ganku, oprócz pani domu, był p. Wünsche z całą rodziną, ks. proboszcz miejscowy, oraz cała administracja majątku. Żniwiarze ustawili się przez gankiem pałacu, trzymając dwa wspaniałe wieńce żniwne, odśpiewali przy muzyce polskie dożynkowe pieśni. Nastroj był bardzo miły i wesoły. Niekiedy wszyscy wybuchali ogólnym śmiechem, gdy następowała krytyka w

pieśni, niektórych osób pracujących w majątku. Po skończonych śpiewach, dwa piękne wieńce od pracowników Opatówka i Winiar złożono u stóp p. Z. Schlösserowej. Przodowników przyjęła p. Schlösser kieliszkiem wina, a panowie na czele z p. Wünsche i p. Wunschową puścili się w tany na ganku przy dźwiękach kapeli ludowej. Później cały orszak udał się do sali tanecznej w podwórzu dworskie, gdzie się odbył poczęstunek pracowników i zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późnej nocy. Nastroj panował nader miły i serdeczny dzięki gospodarzom p. Wünsche i jego małżonki. Po 15 latach pracownicy majątku Opatówek –godnie się zabawili i zakończyli żniwa.

## **Pielgrzymka na Jasną Górę**

Dnia 3-go września 1938 r. wyrusza z Opatówka kompania pieszna na Jasną Górę pod przewodnictwem p. Bartosza z Borowa. Jeżeli zapisze się więcej osób na Jasną Górę pojedzie ks. proboszcz, aby osobiście zaopiekować się pątnikami i służyć im w sprawach duchownych w Częstochowie.

Zapisywać się można w kancelarii parafialnej od 9 do 12 każdego dnia. Kompania wyruszy po Mszy św. i komunii św. o 6 rano w drogę.

## **Pielgrzymka do Wilna**

Termin pielgrzymki do Ostrej Bramy został przełożony na dzień 27 sierpnia b.m., wobec czego przyjmuje się jeszcze dalsze zapisy.

(„Tygodnik Opatowski” nr 34 z 21 sierpnia 1938 r.)

## **„Święto Druhen” w Opatówku**

Doroczne patronalne „Święto Druhen” przypada w bieżącym roku w niedzielę, dnia 11 września r.b. Wszystka młodzież katolicka żeńska skupiona pod sztandarem Niepokalanej Panienci czci swoją Patronkę. I parafia Opatówek stara się uczcić w tym dniu Matkę Najświętszą Patronkę K. S. M. ż. Stąd też patronaty wspólnie z druhenami zgromadzonymi z całej parafii udadzą się na nabożeństwo o godz. 11-tej, a następnie zaraz po nabożeństwie urządzają uroczyste zebranie w sali „Domu Ludowego”, na które zapraszają przede wszystkim młodzież katolicką, jak również i starszych.

Idzimy tam wszyscy i oddajemy hołd Marii.



## „Tydzień Obrony Przeciwoż.” w Opatówku

W dniach od 5 do 12 września 1938 r. na terenie Rzplitej Polskiej trwa „Tydzień Obrony Przeciwożarowej”, Wysoki Protektorat, nad którym przyjęli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki i pan Marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły.

W związku z powyższym na terenie Opatówka zawiązał się Komitet „Tygodnia”, który na swym posiedzeniu w dniu 5 b. m. ustalił następujący program obchodu:

- 1) dnia 8.9 rb o godz. 19-tej odbędzie się: alarm, ćwiczenia Straży, capstrzyk i na sali referat o pożarnictwie.
- 2) Na dzień 9.9 rb. Kierownictwo Szkoły w Opatówku proszone jest, by w poszczególnych klasach wygłoszone zostały referaty dla dzieci na temat walki z pożarami.

Program na dzień 11 września (niedziela) 1938 roku.

- 1) O godz. 11-tej w miejsc. Kościele parafialnym zostanie odprawiona Msza św., na którą prosimy wszystkie organizacje.
- 2) Uprasza się wszystkie organizacje, aby po nabożeństwie przybyły przed Pomnik ś. p. Marsz. J. Piłsudskiego, gdzie zostanie wygłoszone przemówienie, po czym defilada, a następnie odmarsz do świetlic.
- 3) O godz. 15-tej w lesie p. K. Schlössera odbędzie się fantowa loteria i zabawa.
- 4) O godz. 19-tej w sali Domu Ludowego odbędzie się Akademia, na program której złożą się: referat o walce z pożarami, pieśni chóru p. Ploetzkiego, skrzypce p. Wiewiórkowski Stanisław i akompaniament p. Krajewskiego.

Wstęp na Akademię bezpłatny.

Od godz. 8-ej do 12-ej odbędzie się kwesta uliczna, a przez cały „Tydzień” sprzedaż nalepek i zbiórka funduszków na listy ofiar.

Podając powyższe do wiadomości, uprzejmie prosimy o wzięcie udziału w nabożeństwie, w wszelkich imprezach propagandowych, jak również o składanie ofiar osobom kwestującym.

Nadmienia się, że bezpośrednio po Akademii odbędzie się w sali Domu Ludowego zabawa.

Przewodniczący Gm. Komitetu  
Tygodnia Przeciwożarowego  
w Opatówku  
**Ks. Prałat P. Kotarski**  
Sekretarz Kom.  
**Kazimierz Banaszkiewicz.**

### Przypomnienie!

Zwracam się z uprzejmą prośbą do parafian opatowskich o wpłacanie dalszych ofiar na studnię na cmentarzu. Należy się jeszcze 40 zł. na pokrycie długu. Mając zrozumienie potrzeby studni złożmy chętnie jeszcze po kilka grosików na pokrycie reszty należności.

*Ks. Prefekt*

(„Tygodnik Opatowski” nr 37 z 11 września 1938r.)

## DOŻYNKI GMINNE '98

W pierwszą niedzielę września odbyły się dożynki, doroczne święto plonów, będące podsumowaniem całorocznej, ciężkiej pracy rolników.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w Kościele w Opatówku.



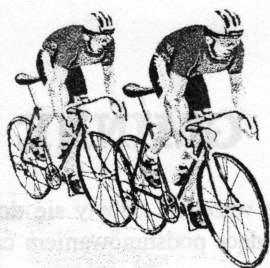
Po mszy, barwny korowód prowadzony przez starostów dożynek: p. Lucynę Wojtaszek i p. Bronisława Chojanckiego, w asyście p. Renaty Mańki i p. Eligiusza Wszędobyła, ruszył ulicami Opatówka na ul. Parkową, gdzie na terenach Zespołu Szkół Rolniczych spotkali się gospodarze gminy, Wójt, Sekretarz, radni, zaproszeni goście, mieszkańcy oraz najważniejsi w tym dniu – rolnicy naszej gminy. Wśród zaproszonych gości byli m.in.: Wojewoda Kaliski, Wiceprezydent Miasta Kalisza, senatorowie i posłowie Ziemi Kaliskiej. Rolnicze Święto rozpoczęło się przekazaniem gospodarzowi gminy chleba wypieczonego z mąki z tegorocznych zbiorów, następnie przy dźwiękach orkiestry OSP z Rajska, delegacje wsi wręczyły kolorowe, bogate wieńce dożynkowe, owoce i korce zboża.



Goście mieli okazję obejrzeć pokaz zbioru zboża – od koszenia do pakowania ziarna w worki. W dalszej części wysłuchano koncertu w wykonaniu orkiestr OSSP z Opatówka, Tłokini Wielkiej i Rajska. Wystąpiły też śpiewające panie z Koła Gospodyń z Cieni II. Odbyła się, opracowana przez p. Krakusa i p. J. Buncler, część rekreacyjno – konkursowa.

Dożynkowe spotkanie zakończyła zabawa taneczna, trwająca do późnych godzin wieczornych.

„Wiadomości Gminne” nr 30/98 z 08.09.1998r.



# MISTRZOSTWA POLSKI w kolarstwie szosowym juniorów

28 – 30 sierpień 1998 r.

Po raz kolejny na naszym terenie zagościli najlepsi polscy kolarze. Tym razem w sportowej rywalizacji mogliśmy oglądać juniorów wyselekcjonowanych z wyścigów kwalifikacyjnych. Organizacji Mistrzostw podjęli się działacze Uczniowskiego Klubu Sportowego „Peleton” w Tłokini. Była to kolejna impreza rangi Mistrzostw Polski organizowana przez ten klub. Polski Związek Kolarski zawody tej rangi przyznaje tylko wypróbowanym działaczom. Osobisty udział w imprezie Prezesa **Wojciecha Walkiewicza**, a także Szefa Wyszkożenia PZKoL **Wojciecha Wachnika**, jak i **Kazimierza Marchewki** – trenera grupy juniorów dobitnie świadczy o pozycji „Peletonu”, na niwie organizacji imprez. W Opatówku był także trener polskich torowców **Wiesław Raczyński**.



Przed startem do jazdy indywidualnej na czas na terenie PP Hellena od lewej: *S. Kobierski*, *M. Jackowski*, *K. Marchewka*, *B. Krakus*, *W. Raczyński*, *M. Bińczak* – przedstawiciel Rafinerii Jedlicze

## Jazda indywidualna na czas

28 sierpnia – w pierwszym dniu Mistrzostw odbyła się jazda indywidualna na czas. Wyznaczona 25 km trasa z Opatówka do Godzisz (nawrót) przez Chełmce okazała się bardzo selektywna. Wybierając tę trasę miałem na uwadze przede wszystkim jej walory dla dobrych zawodników. Liczne wzniesienia, ostre zakręty preferowały najlepszych techników. Nie bez znaczenia była tu lokalizacja PP Hellena – jednego z głównych sponsorów tych Mistrzostw (start i metę wyznaczono obok Przedsiębiorstwa). Warto tu dodać, że **Zenon Sroczyński** – właściciel Firmy w trudnych czasach przemian okazał się mężem opatrnościowym kaliskiego kolarstwa. Tylko dzięki finansowemu wsparciu ówczesnego „Włókniarza”, kolarze nie podzielili losu kaliskis-

kiej „Prosny”. Jak wiadomo bokserzy zniknęli ze sportowej mapy Polski.



**Zbigniew Wyrzykowski (1980)** „Pacyfic” Toruń okazał się nie do pokonania na MP 1998 zarówno w wyścigu indywidualnym, jak i ze startu wspólnego. Znacznie poprawił wyniki z ubiegłego roku (dziewiąte miejsce w wyścigu ze startu wspólnego). Wszystko wskazuje na karierę kolarską.

## WYNIKI OFICJALNE

1	<b>Zbigniew Wyrzykowski</b>	Pacyfic Toruń	31.43.06
2	<b>Bartosz Huzarski</b>	Ślęza Sobótka	32.30.40
3	<b>Przemysław Tokarski</b>	KTC H.A Konin	32.43.40
4	<b>Maciej Bryk</b>	Ziemia Opolska	33.09.89
5	<b>Daniel Majewski</b>	Cyklista Żyrardów	33.11.37
6	<b>Szymon Kurdynowski</b>	Pacyfic Toruń	33.12.00
7	<b>Paweł Potrykus</b>	Romet Bydgoszcz	33.12.40
8	<b>Jacek Morajko</b>	Z. Nyska Brzeg	33.12.97
9	<b>Dawid Krupa</b>	MKS Rzeszów	33.19.69
10	<b>Przemysław Niemiec</b>	Sokół Kęty	33.23.95

Zwycięzca osiągnął przeciętną 45.5 km/gdz, co na tej trudnej trasie jest wynikiem doskonałym. Ubiegłoroczny Mistrz Polski zajął dopiero 9 m-ce



Zespół „Pacyfic” Toruń odegrał znaczącą rolę podczas jazdy indywidualnej na czas w Opatówku.

Uroczystość otwarcia Mistrzostw i dekorację zwycięzców przeprowadzono na terenie P.P. Hellena niekwestionowanej wizytówki Opatówka. Zawodnikom w Opatówku sprzyjała także atmosfera

zyczliwości, jaką stworzono w Zespole Szkół Ogrodniczych Opatówek. Według opinii trenerów tylko tu można było odczuć zrozumienie dla sytuacji materialnej Klubów wyrażone w postaci tak dobrych warunków zakwaterowania i wyżywienia za tak niską cenę.



Najlepsza piątka na podium w Opatówku  
od lewej: **B.Huzarski, Z.Wyrzykowski, P.Tokarski**  
**M. Bryk, D. Majewski**

## Wyścig ze startu wspólnego

Rozegrano w niedzielę 30 sierpnia na tradycyjnej trasie „Peletonu”. Najlepsi polscy szosowcy w kategorii juniorów rozpoczęli swoje zmagania startem honorowym obok Muzeum w Opatówku



Przed startem honorowym obok Muzeum

Następnie barwny peleton przejechał na miejsce startu ostrego na rozwidleniu dróg - za przejazd kolejowy. Trasa wyścigu ze startu wspólnego wynosiła 129 km. Zawodnicy trzykrotnie przejeżdżali 39 km rundę: Opatówek - Szulec - Pietrzyków Koźminek (meta wyścigu) - Morawin - Kamień Skarszew - Tłokinię - Zmysłankę - Borów. Na całej trasie widać było rzesze kibiców oglądających zmagania najlepszych polskich juniorów.



Na skrzyżowaniu w Tłokini Kościelnej

## WYNIKI OFICJALNE

- 1 **Zbigniew Wyrzykowski** Pacyfic Toruń 3.03
- 2 **Wojciech Świrydowicz** Ziemia Opolska 3.03
- 3 **Paweł Bendkowski** Krakus Kraków 3.03
- 4 **Dariusz Leśniewski** KTC H. Akonin 3.03
- 5 **Maciej Rzepka** Górnik Polkowice 3.03
- 6 **Marcin Budny** Tarnowia Tarnowo 3.03
- 7 **Sylwester Banasiak** Społem Łódź 3.03
- 8 **Paweł Szaniawski** Piast Nowa Ruda 3.03
- 9 **Jacek Morajko** Ziemia Nyska 3.03
- 10 **Maciej Bryk** Ziemia Opolska 3.03



Kierownik Wyszkożenia PZKoL **W. Wachnik** na mecie w Koźminku prezentuje trofea dla Mistrzów Polski. Jak zwykle w Koźminku na mecie tłumy ludzi. Okazuje się, że miałem wyczucie organizując tu imprezy kolarskie. (premia wyścigu Po Ziemi kaliskiej i Konińskiej, meta Klasyku Kolarskiej Jesieni - etap j. na czas.

Kolejna impreza kolarska przeszła do historii. Do sukcesu organizacyjnego wyrażonego w słowach Prezesa PZKoL zabrakło sukcesu sportowego zawodników z KTK Winiary Kalisz. Niestety niedyspozycje zdrowotne zakwalifikowanych do startu **Przemysława Andrzejaka** (n. omen z Opatówka) i **Adriana Galbierskiego** nie pozwoliły im nawiązać sportowej walki. Na moją prośbę wystartowali do wyścigu wbrew zaleceniom lekarzy, aby wycofać się po ujechaniu kilku kilometrów.

**Bronisław Krakus**

Zdjęcia: **Janusz Bachrynowski**

# „Nasze piśmko”

W latach 1927-1933 istniało w Opatówku w budynku Sejmiku Samorządowego (dziś mieści się tam przedszkole, biblioteka, apteka) Państwowe Seminarium Ochroniarskie. Pisała o nim w październiku 1991r. w „Opatowianinie” jedna z jego absolwentek – p. Maria Miluśka – Frąckowiak z Poznania

Do Opatówka przyjeżdżały dziewczęta z całej Polski nie tylko po to aby zdobyć zawód, ale także by nauczyć się dobrych manier i prowadzenia gospodarstwa domowego. Prawie wszystkie mieszkały w internacie, w którym kontynuowano pracę wychowawczą. Tylko nieliczne uczennice były opatowiankami, gdyż miejscowe dziewczęta przyjmowano niechętnie.

Seminarium znajdowało się wcześniej w Łodzi, gdzie uczennice wydawały piśmko „Nasze Myśli”. Po przeniesieniu szkoły do Opatówka organizacja seminarzystek „Jutrzenka” zainicjowała redagowanie nowej gazetki. W maju 1931 r. utworzył się Komitet redakcyjny, którego opiekunką została przełożona seminarium – Maria Kleistówna, a redaktorem naczelnym jedna z uczennic – A. Ponomarenko. Redakcji udało się wydać tylko jeden numer piśmka we wrześniu 1931 r. Zawiera on artykuły i wiersze, których autorkami są uczennice seminarium: A. Ponomarenko, Ela Bogacka, J.K., J.Lipowska, Sabka Zasadówna i „Mucha”. W piśmku istniała „Kronika” i „Dział rozrywkowy”. Zamieszczono w nim także wiersz Lucjana Rydla pt. „Dobroć”, co natychmiast zauważył i złośliwie skomentował asnykowski „Sztubak”.

Treść „Naszego Piśmka” wyraża stosunek dziewcząt do życia i szkoły, przedstawia ich zainteresowania, nastroje i uczucia. Seminarzystki, które należały do szkolnej organizacji „Jutrzenka” kierowały się w życiu hasłem: „Myśl i Czyń!”, które jest aktualne do dziś.

Na pierwszej stronie „Opatowianina” publikujemy wiersze dziewcząt sprzed 67 lat, a wszystkich zainteresowanych treścią „Naszego Piśmka” zapraszamy do biblioteki w Opatówku.

Jadwiga Bunclerowa



Z głębokim żalem zawiadamiamy,  
że w dniu 11 września 1998 r.  
zmarła

Członkini Towarzystwa Przyjaciół Opatówka  
**ś.p. Bronisława Tomaszewska**  
Rodzinie wyrazi współczucia i żalu składa  
**Zarząd i Członkowie TPO**



## Urząd Stanu Cywilnego w Opatówku zanotował:

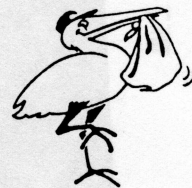
### SIERPIEŃ

#### Urodzenia

##### Lipiec

Hubert Tomasz Chojnacki  
Weronika Janiak  
Daria Sobczak  
Patryk Grzegorz Antoniak

Opatówek  
Michałów III  
Tłokinia Nowa  
Opatówek



##### Sierpień

Jakub Swierek  
Gabriela Kowalczyk  
Małgorzata Anna Krymarys  
Patrycja Anna Humelt  
Eryk Klaudiusz Jasiak  
Agata Anna Przepiórka  
Paulina Perskawiec  
Dawid Kujawa  
Wanessa Maria Pogorzelec  
Ugorny Dawid Zbigniew

Rajsko  
Szałe  
Rajsko  
Sierzchów  
Opatówek  
Opatówek  
Opatówek  
Józefów  
Opatówek  
Opatówek

### Śluby

Krzysztof Jan Czajkowski  
Aneta Rubińska

Mariusz Warszawski  
Wioletta Sylwia Andrzejczak

Władysław Marian Zimny  
Ludwika Maria Latusek

Rafał Emil Marczak  
Ewelina Monika Prus

Bogdan Maciej Raczkowski  
Małgorzata Kliber

Jacek Grzegorz Bruź  
Karena Marianna Szmajda



### Zgony

Bartłomiej Brodziński	88 lat	Kobierno
Alina Wolf	71 lat	Tłokinia Wielka
Stanisława Wałęsa	80 lat	Sierzchów
Teresa Wietrzyk	63 lata	Borów
Teresa Anna Marek	62 lata	Opatówek
Arkadiusz Lisiecki	68 lat	Opatówek
Jadwiga Łakomiak	72 lata	Opatówek